



## WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnoszenie do domu 40 hal. miesięcznie.  
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.

## Komu krzywda?

Nam! — A kto ją wyrządza? — Sami sobie! Czy podobna? — Prawda, jako żywo! Sami się przekonacie. Dość zastanowić się nad obecnym położeniem naszego państwa: czesi, Niemcy, bolszewicy, rusini i żydzi dokoła i wśród nas na różne sposoby orężem, piórem, językiem, podstępem, wszelakiem szelmostwem krzywdzą nas, gnębią, wyniszczają, osłabiają! A my co na to?... A nic, kłócimy się między sobą, żremy do upadłego, zawzięcie, nie chcąc jeden drugiemu ustąpić, na przelór, na złość! i nie tylko nic nie robimy dla dobra swego państwa, ale nawet nie czujemy się pomódz Polsce swoim grosikiem, ofiarką, pożyczką!..

Dlatego skarb pusty. A gdy skarb pusty cała gospodarka państwowa musi chwiać się, niedomagając, jak nieprzymierzając ów człeczyna nędzarz, co ciągle głodem przymiera. Ani mu umrzeć, ani żyć! Tak dzieje się obecnie z naszym państwem: brak wojska, brak urzędników, niezbędnych przedsięwzięć państwowo-gospodarczych niesposób puścić w ruch lub podźwignąć. Dlaczego? — Bo skarb pusty.

Dziwimy się niby wszyscy, mówiąc, dlaczego dotąd tak mało wojska władze wysyła na front? Przecież kupa nas. A my, polacy, zdawna słynęliśmy z waleczności. I dziś dajemy tego dowody. Proszę spojrzeć na Lwów. On jeden niezbicie przekonywa, że jeden polak da

radę dziesięciu rusinom. Tak było za Sobieskiego (czytaj o tem w książce Górskiego). Tak samiu-tenko jest dziś pod Lwowem. Trzy razy podstępny, zawzięty, nikczemny a głupi rusin wielką nawałą napadał na Lwów polski, ukochany i drogi i bardzo ważny, jako dzieło kultury naszej, — i jednak trzy razy garstka naszych rodaczek i rodaków dała odpór bohaterski. Nic więc nie umniejszała się w nas nasza prastara waleczność.

Ale też, niestety, nic nie zmalala w nas nasza prastara lekkomyślność, lub niedomyślność obywatelska! Tak samo dziś, jak dawniej, rozczulamy się aż do łez, mówiąc, lub słuchając o Polsce.

Lubimy powtarzać za Krasiańskim przepiękne jego wiersze:

„Polsko moja, Polsko święta!  
Nad zwycięstwa stoisz progiem;  
Kres to męki twej ostatni!  
Niechaj tylko uwydatni;  
Ześ wszechzłego wiecznym wrogiem —  
Potem prysną śmierci pęta  
I ty będziesz wniebowzięta,  
Bo aż w śmierci byłaś z Bogiem!”

Lubimy śpiewać pieśni narodowe, lubimy wspaniale obchody patriotyczne, lubimy nasłuchiwać, jak obcy chwalą Polskę, lub ubolewają nad narodem naszym, chłostanym naraz licznymi nieszczęściami. — Ale cała nasza czułość dla Polski ogranicza się tylko na łzach, śpiewie, westchnieniach i narzekaniach...

A, prawda, jeszcze bardzo lubimy wyciągać rękę do państwa swego: „daj nam!” Ten chce drzewa na budowę, ów zapomogi na prowadzenie swego interesu, ktoś inny prosi o pożyczkę dla siebie na rachunek odszkodowania, jeszcze ktoś woła o zapomogę na budowę cegielni, tamten prosi o pomoc na zwalczenie epidemii tyfusu, inny woła, że trzeba więcej policji dla obrony ogółu przed opryszkami, a tam znowu ktoś jeszcze wymaga, żeby więcej młodzieży powołano pod broń, to prędzej ukończy się wojna, a jeszcze ktoś żąda budowania szosy, kolei, powiększenia ilości pociągów, ci i owi wołają o więcej wagonów, parowozów, węgla, drzewa na opał... Słowem z dniem każdym mnożą się wymagania rodaków. Nasze ręce wyciągnięte do rządu nie po to, żeby dać, lecz żeby tylko brać!..

Ach, brać chcemy wszyscy!... Bo zdaje się nam, że rząd od tego, aby dawał. On powinien wszelkie potrzeby narodu zaspokoić spieszenie, chętnie i hojnie. Wołamy do rządu swego bardzo głośno, natrętnie, obcesowo lub zębrazco, ale wołamy ciągle tylko jedno i to samo: *daj!*..

I właśnie w takim wołaniu ujawia się bezdenna lekkomyślność i niedomyślność nasza. Wołamy „daj,” a zgola nie zastanawiamy się nad tem, skąd weźmie rząd, jeśli naród nie pierwej nie włoży do skarbu.

Przedewszystkiem niedomyślność nasza jakgdyby wyobraża sobie, że rząd polski — jest to *coś* całkiem obce, osobne, odgrrodzone od narodu przepaścią wielką, *coś* czarodziejskie, wszechmocne!... A przecież ten rząd, to są tylko

nasi rodacy, z pośród nas wybrani, powołani przez naród do rządzenia państwem. Naród im zaufał, uwierzył w ich zdolności, dobrą wolę i życzliwość dla Polski... Ale oni, jako rządciele Polską w imieniu narodu, muszą, żeby zdołali sprostać swemu trudnemu zadaniu, mieć od narodu nie tylko mandat do gospodarowania w państwie, ale nadto jeszcze musi im dać naród tyle gotówki, ile jej potrzebuje cała gospodarka państwowa.

Naród — to gospodarz, dziedzic państwa, a rząd, to jeno — plenipotent, administrator, lub rządcą tego olbrzymiego folwarku, jakim jest państwo! Czy zdolniejszy nawet plenipotent zdoła porządnie, pomyślnie gospodarować w majątku, jeśli dziedzic zechce tylko brać, a nie da swemu plenipotentowi na niezbędne wydatki codzienne, jak na wynagrodzenie wszelkich pracowników, kupno inwentarza, naprawę uszkodzonych budynków i narzędzi? Przenigdy! Najlepszy administrator z pustego nie należy i gospodarka jego, zmuszona tylko dawać, a zgola nie podtrzymywana niezbędnymi nakładami, musi bardzo prętko zbankrutować.

Słowem, „folwark djabli wezmą, gdy dziedzic z niego wciąż tylko bierze, a nic mu nie daje wzamian. Czy nie w taki sposób u nas w Polsce przepadło mnóstwo majątków? Nawet czy nie w taki sposób samą Polskę szlachta wtrąciła w przepaść niewoli? Dla przekonania się przeczytaj uważnie dzieje Polski, a ze smutkiem stwierdzisz, że słowa powyższe to nie tylko święta prawda, ale i bardzo gorzka. Tak gorzka, jak wyrzut sumienia!

BOLESŁAW PRUS

## OMYŁKA.

Po obiedzie wyszedł na miasteczko i wrócił późno wieczorem. To samo robił przez cały czas swego pobytu. Widywaliśmy go rzadko i krótko, lecz mimo to, tyle wszystkim robił usług, żeśmy przepadali za nim. Tylko mama miała mu trochę za złe, że wdaje się za panbrat z panem Stachurskim szewcem, panem Grochowskim stolarzem i panem Władzińskim wędliniarzem. Ale pan Dobrzański wytłómaczył jej, że jeżeli ów młodzieniec przyjechał tu na zwiazy: czy nie da się założyć w mieście sklep z korzeniami?... — to musi sobie skarbić przyjaźń nawet ludzi prostych.

Zdziwienie mamy jednak bardziej wzrosło, gdy zeszli się do nas na wieczór goście w dzień moich urodzin; okazało się bowiem, że pan Leon zna wszystkich. Już pan burmistrz obiecał go protegować, gdyby sklep założył, a pan pocztmajster miał mu nawet wynająć parę pokojów w swoim domu. Z sekretarzem magistratu i sekretarzem poczty pan Leon tykał się,

obie wnuczki pani majorowej rumieniły się, gdy do nich mówił, a tylko z panem kasjerem jakoś krzywo patrzeli na siebie.

Tańców u nas tego dnia nie było, ale pan kasjer miał gitarę, i jak zwykle, śpiewał przy niej. Któraś z panien zapytała pana Leona, czy on śpiewać umie. Grzeszny młodzieniec natychmiast wziął do rąk instrument, ale zaśpiewał na tak smutną nutę, że pan burmistrz uciekł przy pierwszych słowach i już się nie pokazał, wszystkie panie popłakały się, a pan kasjer poblądził ze złości.

Na drugi dzień rano pan Leon wyjechał, mówiąc mamie, że musi być jeszcze w innych miasteczkach, w celu wyszukania najlepszego punktu na swój sklep.

W końcu kwietnia, jakoś w sobotę, zjechał do nas pan Leon po raz drugi. Mamie przywiózł list od brata i książkę kucharską, panu Dobrzańskiemu paczkę tabaki, a mnie — śliczny pałasz blaszany. Opowiadał, że pewno w tych czasach skończy interes ze sklepem, lecz, że musi dokładniej rozejrzeć się w miejscowości. Potem wybiegł na miasto przywitać się ze znajomymi i wrócił do domu w nocy.

Nazajutrz, w niedzielę, poszliśmy na sumę. Siedziałem z matką przed wielkim ołtarzem, obok państwa burmistrzów i pani majorowej, a o kilka kroków od nas stał kasjer, modląc się z książki.

Wiadomo, że praca robotnika winna być podniesiona do takiej wysokości, by ten robotnik mógł żyć bez troski. By mu starczało na wyżywienie, ubranie dla siebie i rodziny i na jakąś godziwą rozrywkę. Ale też należy nie zapominać o tem, że dziś są czasy ciężkie, chwile przelomowe, w której wszyscy, bez wyjątku prawie, uczuwamy brak najniezbędniejszych potrzeb, w której nie może być mowy o dogadaniu sobie, — dziś zadowolnić się trzeba nawet suchym, czarnym kawałkiem chleba, do czasu, aż podniesiemy sobie warunki do możliwych granic. Jednak, gdy tak będziemy wciąż urządzić wiece i narady a po naradach bezrobocia, gdy będziemy dopominali się jeszcze skrócenie dnia roboczego, to tych warunków znośniejszych nie prędko doczekamy.

Dziś trzeba nam się dopominać o to by tę pracę mieć przedewszystkiem, pozatem, by nam dostarczono żywności w dostatecznej ilości i jak najtaniej, a dopiero wówczas, gdy będzie już wszystko postawione na możliwej stopie, wówczas należy się postarać o unormowanie płacy. Nie stawiać jednak warunków niemożliwie wysokich, gdyż przez to stanowczo nie dojdziemy do dobrobytu, albowiem podbijemy ceny naszych wytworów przemysłowych, które nie będą mogły wytrzymać konkurencji z takimiż wytworami zagranicznymi i przeto przemysł krajowy ucierpi, a nawet może upaść zupełnie. I kto na tem najwięcej ucierpi? Juźci robotnik. Postępujemy zawsze z rozsądkiem i taktem, a wyrzucamy się wszelkich agitatorów jak złych duchów, a do brze wyjdziemy na tem.

Jan Bochnia.

Insurekcja 1794 r., choć skończyła się rozgromieniem Polski, to jednak zbawczo wpłynęła na losy, narodu polskiego.

Pokonani, odnieśliśmy jedno z największych zwycięstw narodowych.

Insurekcja była protestem przeciw gwałtom, na ojczyźnie naszej przez zaborców dokonanym, była zatarciem tej strasznej hańby, jaka na sejmie grodzieńskim na cały naród spadła.

Insurekcję ukuł w duszy swej rozpaczony naród, który nie miał nic do stracenia, przytłoczony ogromem nieszczęść, bardziej znękany zdradą, aniżeli orężem nieprzyjaciół. Pozostało mu jedno tylko dobro, własne życie, którego wróg nie zdołał wydrzeć. A więc postanowił raczej zagrzebać się w ruinach kraju, niż dłużej żyć w upodleniu i hańbie.

Plan insurekcji układa wraz z Kollątajem niestrudzony bojownik wolności narodów; Kościuszko. Wola narodu przywołuje go z Drezna do prastarej stolicy Krakowa na wysoki urząd Naczelnika. Podąża on więc tam, aby złożyć w ofierze ojczyźnie wszystko, co tylko ma najświętszego, a więc niepospolite zdolności swe i tę czystą miłość, która wylewała się z jego gorącego serca, aby również w sercach rodaków rozpalić wielki płomień ofiarnego czynu, któryby zdołał ojczyźnie zapewnić zwycięstwo.

Śmiertelną z wrogiem rozprawę, rozpoczyna on z Bogiem i od Boga, w imię sprawiedliwości. Uzyskuje w świątyni, gdzie składa modły, błogosławieństwo dla szabli swej, a następnie w gronie najżarliwszych patriotów udaje się na Rynek Krakowski, aby dokonać aktu przysięgi.

Po drodze witany jest zewsząd przez lud, który tu do stolicy przybył tłumnie w oczekiwaniu wielkie zdarzenia, jakie się miały tu wkrótce odbyć.

Przy odgłosie dzwonów, które w tym dniu 24 marca 1794 r. od wczesnego ranka grały ze wszystkich świątyn, przy śpiewie ptaszat, co nuciły wesoło swą nieśmiertelną [pieśń wiosenną, dopełniony został przez Naczelnika wiekopomny akt przysięgi, od którego datuje się początek nowej dla Polski ery odrodzenia.

I najprzód składa uroczyste śluby wojsko na wierność ojczyźnie i Naczelnikowi, a następnie on sam w obliczu Boga i całego narodu przyrzeka, iż powierzonej sobie władzy nie użyje nigdy dla ucisku i pognębienia niczyjego, ale jedynie w obronie całości granic swej ojczyzny, jej wolności i niepodległości.

Oznajmia przytem z trybuny, iż w nowe, Polsce zniesione będą, wszelkie różnice klasowe, iż w obliczu ojczyzny niema już ani szlachty, ani mieszczan, ani włościan, ale są tylko jedni, zrównani pod względem praw, obywatele.

Znamienne słowa Najwyższego Naczelnika, wypowiedziane w odezwach do obywateli, do duchowieństwa, do niewiast, mieszczan i wreszcie, w uniwersale polanieckim, do włościan, porwały serce narodu całego i zapaliły je do najwznioślejszych czynów.

Ks. J. Władziński.

## 125 rocznicę Naczelnika

„I choć przed ludźmi męki cierpieli,  
nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności”... (Mądrości 3 4).

Te słowa najwyższej Mądrości przychodzą nam na myśl kiedy dziś, z przestrzeni 125 lat, spoglądamy na wielki czyn naszego bohatera narodowego, Tadeusza Kościuszki, który stanął na czele insurekcji, zaprzysiął narodzi polskiemu swą wierną służbę, który postanowił życie swe złożyć w ofierze ojczyźnie, aby ujrzeć ją wolną, całą, niepodległą.

W tej krwawej jednak dla dobra ojczyzny pracy miał doznać on wielu nieopisanych męczarni. Musiał patrzeć na klęskę pod Szczekocinami, być uczestnikiem maciejowickiego pogromu, musiał przeżyć rzeź Pragi, wygnanie z kraju wielu najlepszych obywateli i wiele innych nieszczęść.

Mimo to jednak nie upadał na duchu, nie tylko sam do śmierci swej nie tracił nadziei, ale i ocalił ją tych, co byli pełni zwątpień i rozpacz.

„Wszak zdrada, mówi Naczelnik, wydarła nam bron z ręki.

Spadło na nas ohydne jarzmo. Za wszelką przeto cenę należy go zrzucić z siebie.

Do ostatecznego jednak zwycięstwa może poprowadzić zjednoczenie sił, bezinteresowny, obywatelski czyn i wielka bez granic, ofiara.”

Do spełnienia tego obowiązku powołany jest cały naród polski, wszystkie bez wyjątku jego stany.

„Pójdziecie przeto za mną, zaklina Kościuszko, odważcie się być wolnymi, a to stanie się pierwszym krokiem do zrzucenia niewoli.”

Niech hasłem naszym będzie „śmierć lub zwycięstwo”.

To odwołanie się Naczelnika do najświętszych uczuć całego narodu cudowne sprawdziło skutki.

Ruszył się lud krakowski, otrzymując krwawy swój chrzest pod Racławicami, ruszyło się mieszczaństwo warszawskie, z Kilińskim na czele, wypędzając ze stolicy moskali.

Ten uczciwy głos pierwszego obywatela Polski miał na celu zjednoczenie wszystkich sił narodu w jedną bryłę i pobudzenie go do ofiary, która też obfitym popłynęła strumieniem z pałaców magnackich, ze szlacheckich dworów, z izb robotniczych i włościańskich chat.

Ale, podczas gdy Kościuszko z szablą w rękę wymawiał wszelkie słowa przysięgi, śmierć zapowiadając wrogów ojczyzny i nawołując naród do obrony najświętszych jej praw,— w drugiej stolicy, w Warszawie, znikczemiały król, z wysokości chwiejącego się w posadach tronu swego, odsłonił przed narodem całą ohydę swej małej, upadłej duszy. Oto, idąc za podszeptem służalca carycy Ingelströma, nie zawahał się potępić publicznie insurekcję i wzywał naród do uznania nad krajem moskiewskiego jarzma.

Tak więc, gdy na budynku krakowskim trysnął z piersi bohatera narodowego źródło nowego życia polskiego, zwiastujący epokę odrodzenia kraju; ukoronowany nasz władca, pomazaniec boży, kładzie pieczęć na tym grobowcu, do którego zapędził wróg własnych jego poddanych.

I Bóg na sprawcę tego ohydneho czynu straszną zesłał karę.

Pozbawiony tronu, skazany na wygnanie, zmuszony był u schyłku swych starczych dni wraz z całą ciżbą służalców i błaznów dworskich pełzać u stóp tyrańca północy, wielokrotnie on odbywał swe rewje lub okazywał zewnętrzny blask swego władztwa. Aż wreszcie, dręczony wyrzutami sumienia, zeszedł do grobu, zapomniany, hanbą okryty.

Naczelnik zaś, mimo niepowodzeń bojowych, do późnej starości swej odbierał oznaki najwyższej czci od całego narodu za swą cnotę obywatelską, za zary swego czystego serca.

Umarł żegnany łzami całej Polski, która nie przestaje nigdy widzieć w nim rzecznika swych najświętszych ideałów, szermierza wolności i swego przewodnika duchowego.

Pod wpływem idei Kościuszkowskiej naród polski wstępował na coraz wyższy szczebel swej

samowiedzy i samozaparcia. Przez cały wiekowy okres niewoli, pomimo zaklęcia Naczelnika, wykrzesaliśmy ze swej duszy znane światu całemu bohaterstwo w walce o wolność swą, wytrwałość i głęboką wiarę w słuszność swej sprawy.

Śluby złożone przez Naczelnika na Rynku Krakowskim, stały się symbolem tych zobowiązań, które ciążyą niezmiennie na każdym obywatelu ojczyzny naszej, od których nikomu uchyłać się nie wolno.

Dlatego też wielkie chwile insurekcji 94 r. pozostaną niezatarte w pamięci narodu polskiego.

Odtąd za przykładem Naczelnika i wielkich tej epoki duchów staną w obronie praw rozgromionej przez wroga ojczyzny coraz nowe zastępy prawych jej synów i z okrzykiem „śmierć lub zwycięstwo” złożą jej w ofierze, trud swój i krew swą serdeczną.

Ale insurekcja była nie tylko protestem zbrojnym przeciw gwałtom najeźdźców, ale również przeciw wszelkim zradom, przekupstwu, przeciw wszelkiej zgarliźnie moralnej, jaką dotknięty był kraj cały w owe czasy.

Te święte hasła pobudzały następne pokolenia do uprzątnięcia z duszy wszelkiego brudu, do budzenia czujności, aby z serca polskiego płynął wciąż strumień czystej miłości i czystej ofiary dla ojczyzny.

Nie przebrzmiał więc, i dziś głos Naczelnika nie utracił nic na swej sile, bo jest to głos najświętszy, głos sumienia polskiego.

Zaklęcia Kościuszki tem są więc zrogie dla nas, iż są jak śmierć mocne, jak ogień gorące, w wieczność sięgające.

Dlatego też ten wielki ofiarnik i nauczyciel narodu nie przestanie nigdy być ceniony, jako najszlachetniejsza postać dziejów naszych.

Krwawo wciąż pocąc się, używał wszelkich sposobów, aby ratować swą ojczyznę, podeptał przez wroga, z hanbioną, rozbitą, aby serca ziomków prawem uczynić.

A w tej pracy życia całego nie ciąży na nim żaden czyn, któryby ujme, czynił czystej jego duszy.

Jako jasny słupek szedł przed narodem, niewolą dotkniętym, słoneczne na całą Polskę rzucając blaski swej cnoty, słoneczne znacząc dla duszy polskiej szlaki.

Obalenie stanowości, skasowanie przywileju, wyniesienie cnoty i zasługi na najwyższe szczyty,— oto podwaliny niewzruszone, na których oprzeć się może budowa młodej Polski.

Za ten wielki dla ojczyzny ofiarny trud całego życia, za święte umiłowania, któremi chciał przepoić serca rodaków, wdzięczny naród zbudował mu pomnik, jakim nie może się poszczycić żaden monarcha.

Oto lud zniósł z całej Polski pod Kraków grudy ziemi i własną ręką usypał mu wielki, sięgający ku niebu kopiec...

Imię zaś tego bohatera zapisał w sercu swoim tak głęboko, iż nie zdoła go zatrzeć nigdy żadna siła czasu.

## N O W I N Y.

**Amerykanie do Polski.** Znany amerykański milijarder, Morgan, wysyła swojego przedstawiciela do Polski celem zapoznania się z tujejszym rynkiem. Również drugi milijarder Andres Carneggie osobiście przyjeżdża do Polski w towarzystwie kilku reprezentantów Polonji amerykańskiej w tym samym celu.

**Trochę zapóźno.** Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, by nauka religji w szkołach, w okręgach: gdańskim i malborskim, w Prusach Zachodnich, oraz Opolskim na Górnym Śląsku była wykładana dzieciom polskiem w ich języku ojczystym, a nadto w szkołach tych ma być dzieciom tym udzielana nauka pisania i czytania w ich ojczystym języku o ile tego zażądają rodzice polscy.

Trochę się jednak spóźnili Niemcy z temi ustępstwami.

**Rozkosze bolszewickie.** Naczelnik bandy bolszewickiej—Lenin—oświadczył w swych przemowieniach, że rząd sowietów wydaje w Rosji miesięcznie przeszło 500 milionów rubli bez pokrycia.

Pozatem Lenin wydał list otwarty do robotników Ameryki i Europy, że Piotrogród i Moskwa z powodu nędzy i głodu skazane są na zagładę.

Według obliczeń bolszewickich w grudniu r. z. i styczniu r. b. umarło przeszło 100 tysięcy ludzi w Piotrogradzie z powodu epidemji i głodu.

**Dar Kościuszkowski.** Komitet rocznicy Kościuszkowskiej ogłasza w prasie Krakowskiej następujące wezwanie:

Sto dwadzieścia pięć lat upływa jak na rynku Krakowskim przysięgał Tadeusz Kościuszko—125 lat minęło w walkach i niewoli—aż wreszcie zwyciężyła sprawa, dla której Kościuszko powiódł naród na święty bój, i dziś w wolnej Polsce możemy święcić wielką rocznicę przysięgi. A święcić ją będziemy przede wszystkim czynem—bo choć czynem sprawa zwyciężyła, ale bój nie ustał, ojczyzna wymaga od nas ofiary krwi i mienia, woła o to, co mamy najdroższego, o synów naszych i o złoto nasze.

Nieposkapimy zmartwychwstałej Polsce ani żołnierza, ani hojnej ofiary. Wzywamy Was, rodacy, abyście złoto i srebro, jakie posiadacie, oddali Ojczyźnie. Złoto to zostanie na wieczne czasy złożone w skarbcu, jako dar Kościuszkowski.

**Świątokradztwo.** W nocy z 12 na 13 marca w gm. Chodel pow. lubelskiego, nieznanymi sprawcy włamałszy się do kościoła parafjalnego, skradli 10 obrusów i jeden pokrowiec z czerwonego sukna. Złodzieje powylamywali zamki w szafach zakrystji, gdzie znajdowały się kielichy, lichterze i inne cenne przedmioty, lecz zostali spłoszeni, gdyż tych rzeczy nie zabrali.

**To dobre.** W tych dniach w Lublinie sąd rozpatrywał sprawę kupca Lejby Brajera, który został pozwany przed kratki sądowe za sprzedanie mydła po cenach paskarskich. Sąd skazał Brajera na zapłacenie 2 tysięcy, koron i utratę prawa handlu—jako karę za odmowę kupującemu sprzedania mydła po cenach maksymalnych, oraz na dwa tygodnie więzienia za podbijanie cen na rynku handlowym. Warto by lepiej dbać o to, by paskarzy zawsze spotykał podobny sąd i kara za ich niecny wyzysk.

**W kwestji paszportowej.** Magistrat m. Lublina podaje do wiadomości ogółu, że rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych zniesione są wszelkie przepustki i zaświadczenia do paszportów zagranicznych, wydawane dawniej w magistracie, obecnie do paszportów zagranicznych, wydawanych w wydziale paszportowym komisariatu rządowego (Krakowskie-Przedmieście, № 76) potrzebne są tylko zaświadczenia policji komunalnej. Przepustki do obszarów wojennych wydaje sztab generalny okręgu lubelskiego (ginach b. gubernatorstwa).

**W gazecie urzędowej.** „Monitor Polski” ukazało się rozporządzenie Ministerstwa Skarbu, wyjaśniające, że podania o zatwierdzenie statutów nowopostępujących stowarzyszeń pożyczkowych należy składać do Ministerstwa Skarbu w Warszawie, ul. Nowy Świat, № 69, (sekcja II, wydział 4).

Podanie takie powinno być napisane w sposób następujący:

Do Ministerstwa Skarbu  
w Warszawie  
ulica Nowy Świat, 69.  
(Sekcja II, wydział 4).

Pragnąc założyć wsi . . . . .  
gminy . . . . . powiatu . . . . .  
Stowarzyszenie pożyczkowe, niżej podpisani proszą o zatwierdzenie załączonego w dwóch egzemplarzach statutu stowarzyszenia pod firmą „ . . . . .”  
Do złożenia niniejszego podania, oraz dokonywania w statucie zmian, wymaganych przez Ministerstwo, upoważniony został . . . . .  
. . . . . zamieszkały . . . . .  
. . . . . gminy . . . . .  
powiatu . . . . . poczta . . . . .  
. . . . . dnia . . . . . 1919 r.

(podpisy):

Do takiego podania załącza się 2 egzemplarze statutu stowarzyszenia. Podanie i statuty muszą być podpisane conajmniej przez 20 osób. Oplat żadnych niema. Niewymagane są również poświadczenia podpisów osób, podpisanych na podaniu. Statut narazie pozostaje dawniejszy wydany w roku 1917. Wymagane są jednak w nim pewne zmiany i uzupełnienia.

W celu ułatwienia założycielom pracy około zatwierdzenia stowarzyszenia, Związek Rewizyjny polskich stowarzyszeń rolniczych posiada sta

tuty, uzupełnione podług wymagań Ministerstwa, oraz szczegółowe wskazówki postępowania i wzór podania o zatwierdzenie. Wszelkich wskazówek w tych sprawach Związek chętnie udziela ustnie i piśmiennie.

**Żywność i odzież z Ameryki.** Ministerjum zaopatrywania zawiadomiło, że do dnia 10-go marca z 2515 wagonów żywności i odzieży, ofiarowanej dla Polski przez rodaków naszych w Ameryce, nadeszło do Warszawy 319 wagonów. Reszta nadejdzie w najbliższych dniach. Z towarów zaś nabytych w Ameryce nadeszło: mąki pszennej 747 wag. tłuszczów 221 wagonów, mleka zgęszzonego 13 wagonów. Nadeszło też 500 tonn (tonn 60 pudów) ubran, które były sprzedawane po cenach niskich. Ślonina nadesłana z Ameryki, będzie sprzedawana około 5 mk. za funt.

Część słoniny wysłano z Warszawy do Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Zagłębia Dąbrowskiego.

Z otrzymanej dotychczas mąki amerykańskiej rozesłano: do Warszawy 321 wagon, do Kielc 20 wag. do Lwowa 75 wag. do Radomia 39 wag. do Olkusza 26 wag. do Dąbrowy 117 wag. do Krakowa 78 i do Łodzi 71 wagonów.

**Maszyny oślepiające.** Jak wiadomo, w wielkiej wojnie przeciwnicy prześcigali się wzajemnie w pomysłach i wynalazkach, któreby wyrządzały jak największą szkodę nieprzyjacielowi. Pod tym względem największem okrucieństwem odznaczali się Niemcy. Oni to pierwsi zaczęli używać w tej wojnie strasznej broni — gazów trujących, które nie tylko zabijały gromadnie żołnierzy nieprzyjacielskich, — ale rozchodząc się daleko po okolicy, siały śmierć wśród bezbronnej ludności i wśród zwierząt... Natomiast Amerykanie starali się wymyślić takie przyrządy, któreby obezwładniały Niemców, a przez to zmniejszyły ich gwałtowne ataki. Takimi przyrządami są amerykańskie maszyny oślepiające. Maszyna taka jest to samochód z małą okrągłą wieżyczką, osadzoną na jego tułowiu. W wieżyczce są dwie szpary. Z nich to wychodzą promienie świetlne, podobne jak z latarni elektrycznej, ale nie tak jasne. Promienie te przesuwają się po szeregach wojska, oślepiają natychmiast. Ale okazało się, że po 4 do 6 miesięcy oślepiony temi promieniami stopniowo odzyskuje wzrok. Działanie tych maszyn było piorunujące podczas ataków niemieckich. Oto w bitwach pod Rejms Niemcy, niezrażeni straszną strzelaniną artylerji francuskiej, posuwali się szybko naprzód; ale od owych promieni padali, jak muchy na ziemię całemi szeregami i uciekali do swych okopów. Próbowali oni zaopatrzyć swych żołnierzy w okulary kolorowe, ale to nic nie pomogło.

**Żądania żydów polskich.** Z ramienia rady narodowej żydowskiej przybyli do Paryża z Warszawy: Podlisiecki, Farbstein i Lewita, ażeby przedstawić kongresowi narodów żądania żydów polskich. Żądania te polegają na tem,

ażeby żydzi, zamieszkali w Polsce, byli uznani za naród odrębny, posiadający prawa religijne, językowe i kultury narodowej. Żądania te wprowadzają w zdumienie nawet cudzoziemców. Oto, na przykład, jeden z wybitnych pisarzy francuskich, Ewre, oświadcza, że żydzi polscy pragną stworzyć w Polsce państwo w państwie z odrębnym językiem żydowskim, z odrębnym szkolnictwem i z posłami żydowskimi, przemawiającymi w imieniu 2 milionów żydów rozprószonych wśród 25 milionów Polaków. Ewre uważa za swój obowiązek przypomnieć żydom, że w całej Europie niema ani jednego narodu, czy to we Francji, Anglii, czy też we Włoszech lub Niemczech, którzyby się zgodzili na to, czego żydzi żądają od Polaków. Tym zaś żydom, którzy pragną mieć osobne prawa Ewre radzi jechać do Palestyny.

**Sprawca zamachu** na prezydenta francuskiego, Klemanso, skrajny wyrotowiec Kotta, został skazany przez sąd na karę śmierci.

**Spisek bolszewików.** Tajna policja amerykańska wykryła zmowę między bolszewikami rosyjskimi i niemieckimi przeciwko państwu koalicji i Polsce. Wobec tego mają być zarządzone energiczne środki wojskowe przeciwko Niemcom i bolszewickiej Rosji.

Takaż sama propaganda bolszewicka szerzy się pod panowaniem Anglii. Oto bolszewicy rosyjscy nawiązali stosunki z wrogami panowania angielskiego w Indjach, w celu wywołania tam rewolucji. Rządy angielski i amerykański używają wszelkich środków, aby niszczyć tę zgnaną dla kraju zarazę.

**Z Zamościa.** W nocy z dnia 21 na 22 marca żydzi w Zamościu urządzili demonstrację przeciw poborowi do wojska. Wśród śpiewów bolszewickich żydzi wznosili okrzyki przeciw wojsku polskiemu i państwu.

Oto do czego dochodzi bezczelność żydów, którzy na cały świat krzyczą, że im się krzywdą w Polsce dzieje.

**Straszne cyfry.** „Piotrkowski Dziennik Narodowy” donosi, że w samym powiecie kieleckim dokonano w jednym miesiącu styczniu 26 napadów bandyckich, 3 morderstw, 12 kradzieży, dwu usiłowań morderstw.

Wartość zrabowanych rzeczy, łącznie z gotówką, wynosi w cyfrze 400,000 koron.

Oto żniwo bandyckie...

**Na siłę zbrojną w Wielkopolsce.** Książę Olgierd Czartoryski złożył na ręce komisarza Naczelnej Rady Ludowej p. Korfantego 40 tysięcy marek.

**Nowe parafie.** We wsi Horyszów Polski dek. Zamojskiego została utworzona nowa parafia, której proboszczem został ks. Józef Barszczewski.

Również utworzono nową parafję we wsi Lipsko, tegoż dekanatu, której proboszczem zostaje ks. Kazimierz Wojtan.

### Strajk robotników w Boryslawiu.

W Boryslawiu i w całym Zagłębiu boryslawskim wybuchły wielkie zaburzenia robotnicze. Niewątpliwie jest to protest polskich robotników przeciw rusińskiej okupacji.

**Ucieczka więźniów.** Z więzienia kieleckiego zdołało zbiec 9 więźniów którzy tam odsiadali karę za grabieże i rabunki. Złoczyńcy ci zrobili duży otwór w murze, a potem przy pomocy powiązanych sienników opuścili się na podwórko, skąd przez bramę wydostali się po za obręb więzienia. Uciekających spostrzegł żołnierz, stojący na warcie, dał kilka strzałów, niestety, zarządzony pościg nie zdołał natrafić na ślady zbiegów.

**Centralny Związek Kółek Rolniczych** podaje niniejszym do wiadomości, że w myśl listu Ministerstwa Apropowizacji z dn. 17.3 za № III (A. M. C.) 125128—petenci o cukier dla podkarmienia pszczół, którzy złożyli podania do dnia 31.1 otrzymują cukier po cenie cukru kontyngensowego, ci zaś petenci, którzy złożyli podania od 1.2 do 13.3 otrzymują cukier po cenie cukru przemysłowego, a tyczy się to powiatów: Tureckiego, Będzińskiego, Ciechanowskiego, Częstochowskiego, Garwolińskiego, Konstantynowskiego, Kaliskiego, Łukowskiego, Łomżyńskiego, Łódzkiego, Wysoko-Mazowieckiego, Mińsko-Mazowieckiego, Miechowskiego, Olkuskiego, Opatowskiego, Płockiego, Pultuskiego, Pińczowskiego, Radomskiego, Serpeckiego, Sokołowskiego, Węgrowskiego i Wieluńskiego.

Pozostałe zaś powiaty otrzymują cukier z zapasów cukru brudnego, znajdującego się w magazynach skarbowych w Łowiczu i w Lublinie.

A mianowicie w Łowiczu: Włocławski, Warszawski, Błonski, Gostyński, Grójcecki, Łęczycki, Piotrkowski, Rawski, Sochaczewski, Skierniewicki.

W Lublinie: Sandomierski, Hrubieszowski, Lubelski, Lubartowski, Puławski, Tomaszowski i Włoszczowski.

Z powodu spóźnionej pory podania złożone po 13 marca nie będą uwzględnione.

Zewsząd dochodzą nas mile wyrazy sympatii i uczuć przyjacielskich. Najwięcej zaś od społeczeństwa francuskiego i włoskiego. Francuskie gazety wyrażają się o Polsce i Polakach z taką życzliwością zawsze — iż widać, że sprawa nasza obchodzi ich żywo. Może to w obecnym pokoleniu francuzów odezwała się ta wdzięczność dla Polaków za ich wiekopomne czyny dla sprawy Francji, kiedy to pod Napoleonem stawali walecznie jak lwy, zdobywając i podbijając wraz z Francuzami wszystkie narody Europy. Wszystkie prawie narody wyrażają się o Polsce dobrze i dobrze jej życzą, tylko bracia słowianie występują przeciwko nam z bronią w rękę. Jakież to smutne... Nie będziemy się dziwili moskalom, gdyż ci mają wytłomaczony, choć niesłuszny żal do nas, że już dłużej nie będziemy korzystali z ich wspaniałomyślnej opieki, ale dziwić się trzeba sąsiadom Ukraincom, którzy nie mieli z nami nigdy żadnych zatargów, ani niedoznali od nas krzywdy; dziwić się trzeba również Czechom, którzy bez najmniejszych powodów podnoszą na nas orężną rękę, nachodzą i pustoszą nasze prowincje. To jest smutne.

Jednakże mimo to wszystko, Polska dźwiga się z długiego letargu, dźwiga się w pełni sił fizycznych i duchowych, powstaje do nowego życia taka, jaką pragnęliśmy mieć, o jakiej marzyliśmy przez długi szereg wieków.

Nie możemy się bawić w czułości z pokrewnymi narodami, nie możemy ulegać, gdy one sposobami bandyckimi najeżdżają nasze ziemie. Tej uległości dość już mamy. Dziś Polska musi stanąć do życia innego, musi stanąć w obronie swej egzystencji, swej Ojczyzny.

Niewola, jaka przez tyle lat ciążyła na nas, nauczyła nas dziś bronić tej swobody, tej wolności, wolności wszystkich ziem polskich, wszelkiej ludności bratniej — polskiej.

I tego żaden rozsądny naród nie weźmie nam za złe, owszem, pomoże nam do podźwignięcia się.

Papież jest do nas usposobiony bardzo przyjaźnie, czego dowodem jest ofiarowanie przez Niego sztandaru armji Hallera z własnoręczną dedykacją i życzeniem, aby wojsko polskie znowu śpiewało pieśń „Bogardzica”.

Na tym sztandarze widnieje z jednej strony biały orzeł i złoty krzyż, do którego przywiązane są szczególne błogosławstwa, z drugiej strony obraz M. B. Częstochowskiej.

Jest to pamiątka i droga i miła dla katolickiego, jak Polska narodu.

W Suwalszczyźnie Niemcy rozbroili oddział legionów polskich.

Oddział ten liczo był uzbrojony, liczący 105 ludzi w chwili rozbrojenia, został otoczony przez 50 huzarów z 29 karabinami maszynowymi i 2 armatami i rozbrojony siłą. Nad ludnością zawisła groźba nowej okupacji niemieckiej. Rabunkowe rekwizycje wzmagają się z dnia na dzień.

## SPRAWY POLSKIE.

Ostatnie tygodnie i dni przyniosły nam nieco weselsze wiadomości.

Dowiadujemy się, że sprawa polska staje się sprawą ogólną światową, nabiera coraz większej powagi. Pomimo zakusów naszych wrogów, wszystko przybiera wręcz przeciwny ich życzeniom obrót; tego, czego nigdy sobie nie życzyli, o czym nawet pomyśleć nie chcieli — dziś staje się rzeczą dokonaną. Gdańsk, wraz z korytarzem wiślańskim, Księstwo Poznańskie, Śląsk Górny przyznano już Polsce. Granica Polski na zachodzie przechodzić ma nieomal tak, jak za Chrobrego. Także i Śląsk Cieszyński, według ostatnich wiadomości, ma przypaść w udziale Polsce.

— Pociuszające dla kraju i słuszne zarazem nadchodzą do Warszawy objawy uczuć hołdowniczych dla premiera Paderewskiego od wszelkich warstw społeczeństwa polskiego. Wszelkie instytucje społeczne, rządowe i różne związki zawodowe szła telegramy z wyrazami szczerych, nieklamanych uczuć, co stanowić będzie cenne dokumenty polityczne, rzucające światło na dążenia społeczeństwa i nadzieje pokładane w prezecie obecnego gabinetu przez liczne sfery i grupy polityczne kraju.

Pomienione depeze podkreślają zasługi prezesa ministrów, położone w ciągu lat spędzonych zagranicą.

Trudy orędownika sprawy Polskiej, wyrażają w słowach gorących przekonane, że Paderewskiemu uda się dokonać ostatecznego zjednoczenia wszystkich zaborów i osiągnąć polityczną harmonję wewnętrzną, bez której niepodobna sobie wyobrazić silnego istnienia i rozwoju Polski.

W odpowiedziach na te depeze Paderewski zawarł ogólne zarysy programu swoich rządów.

*J. Zagroda.*

## Wiadomości polityczne.

— Komisja kongresu pokojowego, której powierzono sprawę granicy niemiecko-polskiej, ustaliła te granice w sposób następujący: Linja wychodzi od Bałtyku na północny zachód od Gdańska, okrąża mały obszar Pomorza, zaludniony przez Polaków, biegnie na wschód od Lęborka, pozostawiając Niemcom część Prus Zachodnich zamieszkałą w większości przez żywiol niemiecki, okrąża Chojnice i Piłę, daje Polsce Międzyzłód, Leszno i Krotoszyn, wkracza na Śląsk, zabierając Niemcom okolicę Kępna i Opola. Do linii, oznaczającej granicę czeską, dociera owa linja na wschód od Prudnika czyli Nowego-Miasta.

Linja oznaczająca wschodnią granicę Polski od Niemiec, biegnie od półwyspu Fryskiego, przedziela zatokę Fryską, biegnie na zachód od Elbląga i Ostróda, pozostawiając je w Prusach Wschodnich, wchodzi w dawne Królestwo Polskie na południowy wschód od Lidzbarka.

Prusy Wschodnie oddzielone od Niemiec przez obszar przyznany Polsce, mogą być zmniejszone o okolice Olsztyna, czyli Mazowsze pruskie, oraz okolice Klajpedy (Memel). Urządzone będą głosowania ludności, celem ustalenia, czy żywiol polski, osiadły w okolicy pierwszej, a żywiol litewski, osiadły w okolicy drugiej, są dość liczne, aby usprawiedliwić ponowne przyłączenie do Polski, względnie do Litwy.

Sprawa Litwy nie jest jeszcze ustalona.

Spraw polskich na kongresie pokojowym broni poseł warszawski, Roman Dmowski, który przez cały czas wojny stawał u państw koalicyjnych w obronie spraw polskich.

Według projektu Komitetu Narodowego w Paryżu, któremu przewodniczy poseł Roman Dmowski, Polska ma otrzymać ziemię, które należały do Polski przed rozbiorem.

Na zachodzie granica Polski ma iść od morza Bałtyckiego. Do Polski mają należeć na zachodzie: dawny zabór pruski, polskie Pomorze z Gdańskiem, polskie ziemie Górnego Śląska i Śląsk Cieszyński. Na południe granice Polski mają stanowić Karpaty, w obręb Polski wejść winny pozostać Spiż i Orawa. Na wschodzie granica ma obejmować Galicję wschodnią, kilka powiatów Podola ze starą twierdzą Kamieńcem Podolskim i Wołynia, katolicką część Białorusi i polską część Litwy z Wilnem.

Możemy mieć nadzieję, iż koalicja, która okazała tyle dotąd życzliwości dla Polski, uzgodni i te życzenia nasze, które wszak są słuszne i sprawiedliwe.

— Wkrótce przybywa do Warszawy 100 tysięcy par butów amerykańskich dla żołnierzy polskich. Buty te przywiezione będą z Francji.

— Osoby przybyłe ze Stanisławowa opowiadają, że wojsko rumuńskie w sile dwóch korpusów przekroczyło granicę Galicji wschodniej i zajęło Śniatyn oraz szereg okolicznych miejscowości.

Rumuni okazują w ostatnich czasach dla Polaków bardzo wiele przychylności. Jako dowód może posłużyć fakt, że w Czerniowcach oddano Polakom budynek miejscowego gimnazjum na pomieszczenie polskiego zakładu naukowego. Rumuni zabronili żydowsko-niemieckim gazetom rzucać na Polaków różnych oszczerstw i paszkwili, które, po ostatnich wypadkach we Lwowie, rzucały się na nas z całą zajadłością.

— Z Warszawy wyjeżdża specjalna misja do Paryża i do innych państw koalicji, celem zakupu materiałów dla armji polskiej.

— Koalicja stanowczo zamierza urządzić kampanję wiosenną przeciwko Rosji. Dlatego wzmocniono armję koalicji w Odesie do 25 tysięcy ludzi.

— Koaljaneci, jak się okazało, są zdecydowani nie ustępować Niemcom nic z postawionych warunków w sprawie polskiej. Każdy zarzut, podnoszony przez Niemców, spotykał się z odmową w formie najostrzejszej, ze względu na to, że Polacy są sprzymierzeńcami koalicji.

Ponieważ do dnia 10 b. m. w głównych kwestjach nie osiągnięto porozumienia, członkowie wojskowi komisji niemieckiej wyjechali z Poznania, by porozumieć się z naczelnym dowództwem wojska.

— Były minister niemiecki—Kullmann, z iście krzyżacką dumą zapowiada, że cesarstwo niemieckie szybko się odrodzi. Bolszewizm będzie wzrastał a barjery polska i rumuńska runą. Kullmann dodaje, że Niemcy przed rokiem 1925 będą w Paryżu w warunkach korzystnych.

— Na zgromadzeniu urządzonym w Berlinie przez niemiecką Ligę dla związku narodów, oświadczył Erzberger, że Niemcy gotowe są uczestniczyć w pokoju na podstawie 14 punktów Wilsona. Poza to jednak wszelkie inne decyzje



nie będą przez Niemcy akceptowane. Rząd niemiecki odmówi podpisu na wszelkie inne postanowienia i odwoła się do opinii kraju.

— Angielska gazeta „Times” pochwała politykę francuską, która zmierza do utworzenia niejako barjery z wolnych narodów pomiędzy Niemcami a Rosją i oświadcza, że Polska byłaby w przyszłości zgubioną, gdyby nie miała swobodnego oparcia na Bałtyku i morzu Czarnem.

— Rada ministrów rozpoczęła obrady nad budżetem państwa na okres czasu od dnia 1 stycznia do lipca b. r. W okresie tym rozchody państwa wynoszą około dwa i pół miljarda, dochody zaś 500 milionów. Niedobór więc wynosi około 2 miljardów. Jest on większy, niż początkowo obliczano, a to z tego powodu, że pobór 6-ciu roczników zwiększył w znacznym stopniu wydatki państwowe.

— Rządy z rąk władz portowych w Gdańsku ma na razie przyjąć, aż do przyjazdu armii gen. Hallera, pułkownik francuski Marechal. Pułkownik Marechal bawił przed kilku dniami w Warszawie z kilku oficerami zachodniej armii polskiej, kierując się na Gdańsk, w celu poczynienia przygotowań na przybycie armii generała Hallera.

— Poseł Grabski podał do wiadomości Komisji Sejmowej, iż już przeszło 130 wydziałów gminnych na Śląsku Cieszyńskim powzięło formalne uchwały, żądające połączenia Śląska Cieszyńskiego z Polską i że oryginały tych uchwał zostały już wysłane do Paryżu.

Uznania godną jest postawa górników karwińskich, którzy ze względów wyłącznie patriotycznych porzucili pracę w kopalniach, oświadczając, że będą pracowali, gdy tylko otrzymają zapewnienie, że węgiel przeznaczony będzie dla Polski. Ten patriotyzm górników karwińskich zyskał uznanie misji międzysojuszniczej, która zdumiona wprost postępowaniem polskich robotników.

— Według pism berlińskich, konferencja między Niemcami a koalicją w Brukseli rozpoczęła się w dniu 14 marca. Niemieccy delegaci przyjęli warunki, podyktowane im przez aliantów w sprawie wydania niemieckiej floty handlowej.

— W zamian zato Hoever, imieniem koalicji, przyrzekł Niemcom dostawę środków żywności.

— Konferencja pokojowa postanowiła wezwać Ukraińców i Polaków do wyjaśnienia ich stanowiska w obec przedstawicieli koalicji. Jedno z pism francuskich dodaje wskazując na poważne położenie w Polsce i żąda jako najrychlejszych zarządzeń przeciw ukraińcom, którzy używają „przeciw naszym przyjacielom Polakom”, armat i amunicji dostarczonej swego czasu Rosji przez koalicję. Dalej oświadcza to pismo, że wskazanym jest pośpiech.

Lwów jest zagrożony, a upadek jego może wywołać w Polsce poważne przesilenie rządu.

— Czesko, słowackie Biuro prasowe podaje depesze z Genewy, wedle której czeski minister spraw zagranicznych Benesz, wysłał telegram do delegacji „Czerwonego Krzyża, zawiadamiając,

że w Czechach panuje głód. Dalej oświadcza depesza, że najważniejsze kopalnie a mianowicie Cieszyńskie będą zabrane Czechom i oddane Polakom.

— Jako generalny komisarz Galicji został mianowany przez rząd dr. Kazimierz Galecki i objął to urzędowanie dnia 18 marca.

W dniu tym po południu zgromadzili się w Krysztoforach liczni przedstawiciele władz, urzędów i instytucji celem powitania generalnego Delegata Rządu. Na audjencję przybyli między innymi: astro-niemiecki reprezentant wojskowy pułkownik baron Roon, węgierski reprezentant rolnictwa Mecsvarszky, jugosłowiański reprezentant wojskowy kap. Zegarec, oraz duchowieństwo religii katolickiej, ewangelickiej i kahału.

— Wojska polskie z Francji, których przybycie do Gdańska właśnie zapowiedziano, będą chwilowo pomieszczone w pustym obecnie obozie jeńców w pobliżu Gdańska, poczem odejdą do miejsca swego przeznaczenia. Obsadzenie Gdańska nie jest zamierzone.

— Dzienniki francuskie podają propozycję, aby część wydanej przez Niemcy floty wojennej niemieckiej przekazać Polsce, aby po wyłączeniu Rosji, Polska stanowiła na morzu Bałtyckim siłę zbrojną morską, jako przeciwwagę wobec Niemiec.

— Niby to z powodu niebezpieczeństwa grożącego ze strony bolszewickich Spartakowców, rząd niemiecki ogłosił stan oblężenia w pogranicznych powiatach po za linią wytkniętą przez koalicję, a między innymi w Chełmnie i Toruniu.

Zarządzenia powyższe kieruje się niewątpliwie przeciw miejscowej ludności polskiej, której ruch narodowy określają w Berlinie jako bolszewizm, czy też sprzyjanie Spartakowcom.

— Dnia 14 marca przybyła do Cieszyna delegacja Niemców na Śląsku, złożona z 20 osób i przedłożyła misji koalicyjnej na ręce podpułkownika Coulsena memoriał następującej treści: „Obszar przemysłowy Śląski, obejmujący powiaty: Morawska Ostrawa, Cieszyn i Mistek należy uznać za obszar neutralny pod ochroną Ligi Narodów.

Pod różnymi pozorami Niemcy starają się wmówić wkoalicijną misję, by Śląsk choć w części pozostać mógł przy nich.

---

## Wiadomości wojenne.

A więc, Lwów się trzyma...

Napróżno ukraińcy—hajdamacy robią wszelkie wysiłki, by zdobyć ten główny punkt kresowy—staje się to jednak niemożliwym. Wysiłki te załamują się na pozycjach polskich wojsk, które stalowym łańcuchem swych piersi otoczyli stary gród polski i nie pozwolą go sobie zabrać.

Trzecia ofenzywa ukraińska nieudała się... Wojska hajdamackie pobite i odrzucone precz odsuwają się na wschód, na dalsze pozycje. Oddziały nasze wyparły ukraińców i zajęły Czerlany. Porzecze-Polanówka i Porzecze-Lubiańskie na południowy wschód od Gródka Jagiellońskiego. Zdobyto przytem dwa kulomioty. Postępując dalej śladem nieprzyjaciela, wojska polskie wyparły ukraińców i zabrały im ich pozycję w okolicach Gródka Jagiellońskiego.

Według opinii rzeczoznawców wojskowych, o bezpieczeństwo Lwowa niema już żadnej obawy.

Nie gorzej również powodzi się naszym wojskom na Litwie i Białorusi. Tam wojska gen. Szeptyckiego gromią na całym froncie bolszewickie bandy, rozpędzając je w różne strony. W Nowojelni oddziały Kowińskiego pułku napadły na załogę bolszewicką, częściowo ją rozbrajając, a część zdołała uciec ścigana do Nowogrodka. Zdobyto przytem 30 wagonów z amunicją i materiałami wojennymi. Wyparto też bolszewików z miejscowości Bielica, Połonka, Białowody, biorąc kilkunastu jeńców do niewoli. Pod Pińskiem atakowali bolszewicy nasze pozycje, ale zostali odparci. Nasze wysunięte oddziały stoczyły zwycięską walkę z bolszewikami pod Dąbrową, 5 kilometrów na wschód od Łogiczyna. Artylerja nasza zmusiła do cofnięcia się bolszewicki pociąg pancerny z miejscowości Zaozierja.

Patrole polskie przekroczyły linię koleją Baranowicze—Łuniniec na południe od Baranowicz.

Na wschód od Maniewicz rozprószone uzbrojone bandy chłopskie.

Między Gołobami a Dorozinem kawalerja nasza odrzuciła nieprzyjacielskie placówki.

W Galicji Wschodniej, ukraińcy, chcąc przerwać komunikację pomiędzy Bełzem a Rawą Ruską, zaatakowali Staję od strony Ostrobuży i Korczmina. Atak odparto, biorąc do niewoli 30 ludzi. Jedna z kompanji wyparła nieprzyjaciela z Karczowa, który był chwilowo przez Ukraińców obsadzony. Bataljon pod dowództwem kapitana Trapszy zdobył Skudynin. nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Wzięto kilku jeńców i zdobyto jeden kulomiot.

Oddziały, pod dowództwem pułkownika Palle, wyparły i rozbiły w trzydniowych, z wielką bravurą przeprowadzonych walkach większe siły ukraińskie pod Magierowem, Szczercem i Niemirowem, oraz wzięły do niewoli około 100 jeńców i zdobyły jeden kulomiot.

Na froncie Wielkopolskim Niemcy w dalszym ciągu prowadzą usilną ofenzywę przeciw Polakom, chcąc ich ostatecznie zmusić do opuszczenia swych stanowisk. Ale dzielni Wielkopolanie nie ustępują. Bronią oni każdej piędzi tej ziemi polskiej, która od wieków używana jest krwią i potem naszych przodków. To też niemieckie zakusy nie osiagają celu i są z bezwzględnością wszelką tłumione.

— Oddziały kapitana Borzęckiego rozbiły załogę Waniowa i wzięły do niewoli 84 ukraińców oraz zdobyły jeden kulomiot.

## Z ostatniej chwili.

**Węgry ogłosili sojusz z bolszewizmem rosyjskim.** Szef międzysojuszniczej misji wojskowej, podpułkownik Vex, wręczył prezydentowi tymczasowej Rzeczypospolitej węgierskiej, Karolyi'emu notę, zawiadamiającą rząd węgierski o wyznaczeniu nowej linii demarkacyjnej i obsadzeniu poszczególnych miejsc przez wojska koalicyjne.

Jako ostatecznego środka ratunku, madziarzy, chwycili się bolszewizmu i podjęli niezwłocznie rokowania z obozem komunistów.

Uwolniono, trzymanych w więzieniu, przywódców komunistycznych, którzy niezwłocznie utworzyli nowy rząd bolszewicki. Rząd ten zabiera się corychlej do dawno wyczekiwanych reform, wysłał przedstawicieli jednocześnie do rządu sowietów w Rosji, wyrażając pełną duchową solidarność z nimi.

Proklamowano w całym kraju sądy doraźne.

— W Suwalszczyźnie przyszło do krwawej walki między żołnierzami poznańskimi i niemieckimi, obie strony strzelały do siebie z armat na odległość kilkudziesięciu kroków. Po obu stronach mnóstwo zabitych i rannych.

---



---

## Wiadomości gospodarcze

Tak jak każde żyjące stworzenie zarówno i wszelkie rośliny potrzebują pożywienia. Chcesz mieć piękną żywinę, musisz jej dawać dobrze jeść w miarę, aby miała wszystkiego pod dostatkiem, to dopiero wówczas będzie dobrze wyglądać i odplacać się sownie za opatrunek. O ile zaś dasz nie wiele i to jeszcze karmy lichej, nieodpowiedniej, to napewno z takiej żywiny nie będziesz mieć pociechy.

Tak samo ma się rzecz i z roślinami. Każda roślina potrzebuje odpowiedniej karmy, jaka dopomaga jej do wzrostu i do budowy ziarnka nasienia.

Przy hodowli zwierząt ludzie troszczą się tylko głównie o pożywienie dla nich, z dostarczeniem wody niewiele się ma zwykle kłopotu, a z powietrzem do oddychania żadnego, bo ono do każdego chlewka, do każdej obórki się wciśnie. Inaczej jest z roślinami. Bo rośliny nie można zaprowadzić do rzeki, by je napoić, a o oddychaniu również myśleć potrzeba, bo te nie mają płuc i oddychać tak łatwo nie mogą. Muszą one oddychać całą swoją powierzchnią t. j. za pomocą liści i korzonków. Dlatego to gospodarze orzą, bronują i w różny sposób uprawiają swe pola, aby zasiane na nich rośliny miały w roli dostateczny zapas wilgoci i powietrza, a znów z wywiezionego nawozu potrzebną ilość pożywienia. Czem więc kto umiejętniej rolę uprawia i obficie nawozi, tym lepsze ma i pewniejsze urodzaje.

Najlepszym pokarmem dla roślin, czyli nawozem jest zwykły obornik, który zawiera w sobie wszystkie prawie składniki potrzebne dla wzrostu roślin, i ten też działa najskuteczniej i najniezawodniej. Ale tego obornika nie zawsze gospodarzowi wystarcza, a więc, zmuszony on jest zastąpić go innymi nawozami, jako to: nawozami prószkowymi czyli sztucznymi, oraz nawozami zielonymi. O tych ostatnich właśnie chcemy tu pomówić.

Nawozy zielone mają duże znaczenie; w wielu razach skutkują one nawet tak, jak obornik. To też warto się zastanowić lepiej nad ich stosowaniem pod różne zboża lub okopowiny, oraz nad ich działalnością skuteczną dla wzrostu roślin.

Nawozy zielone wzbogacają przedewszystkiem ziemię w azot, w jeden z najpożądanych dla roślin pokarmów. Bo trzeba nam wiedzieć, że rośliny nie mogą się żywić jednym pokarmem, lecz czerpią naraz kilkanaście różnych pokarmów. A więc, w urodzajnej ziemi muszą się znajdować wszystkie te pokarmy w dostatecznej ilości, a jeżeli którego z nich zaczyna brakować, to ziemia staje się zaraz mniej urodzajną i mniejsze też wydaje plony. A najczęściej właśnie brakuje w ziemi tego azotu, bo rośliny dużo go potrzebują i obejść się bez niego nie mogą. Przekonano się jednak niedawno, że niektóre rośliny mogą bardzo dobrze rosnać na ziemi, zawierającej mało azotu, gdyż potrafią chwycić go z powietrza. Do takich roślin należą wszystkie gatunki koniczyn, grochu, wyki i łubinów i t. p. Wszystkie zaś inne rośliny mocy tej nie mają i na roli, na której azotu brakuje, albo wcale, albo też nędznie zaledwie rosnać będą; im zaś rola więcej będzie miała w sobie azotu, tem bujniejsze wyrastać na niej będą rośliny. Jeżeli więc rolnik zasieje groch, łubin, wykę czy inną jaką z wyżej wymienionych roślin, i przyorze ją przed dojrzaniem, to na takim przyoronym, zielonym nawozie uda mu się napewno wszystko, co tylko zasieje lub zasadzi, — bo łubin lub wyka naściągają z powietrza do ziemi azotu i w ten sposób znacznie ją wzbogaci, użyźni.

(D. c. n.)

### - Od Administracji

Uprzejmie prosimy Sz. Czytelników o wniesienie prenumeraty zaległej i bieżącej. Kto nie życzy sobie prenumerować gazetę, prosimy, by nas zawiadomił.

## Waleczność Polaków.

Zdawna i powszechnie słynęła i słynie waleczność polaków. To wcale nie przechwałka chełpliwa i kłamliwa. Bynajmniej! Nie darmo Jan Kochanowski przed trzystu zgórą laty w wierszu swoim tak się był wyraził: „Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje; Zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje”!..

Na dowód, że tak od czasów najdawniejszych nawet nierzadko bywało, możemy przytoczyć wiele bitew, w których mała garstka wojska polskiego mężnie rzuciła się na przeważającą liczbę nieprzyjaciela i zmuszała go do odwrotu. Jakgdyby rozmyślnie władze polskie starały się nieduże oddziały wojsk swoich wysłać przeciwko liczniejszym zastępom nieprzyjacielskim. W taki sposób niejako w żołnierza polskiego wpajały przeświadczenie, o którym właśnie Kochanowski mówi: zwycięstwo liczby nie chce, męstwa potrzebuje”.

Męstwo wojska polskiego dla sąsiadów zawsze było straszliwe. Nie było wodzów i nie było wojska w Europie, któreby mogło iść z temi ludźmi w zawody. Rozbijali wojska Szwedów i Turków, najsłynniejszych wojowników swego czasu, bijąc w nich, jak gołębi stado. Podobnie rozgramiali Moskali. Pod Chocinem Chodkiewicz, mając 65,000 ludzi, zamierza wydać bitwę w polu armji cesarza tureckiego Osmana, liczącej 400,000 ludzi, w tem najlepsze pułki janczarów i spaków. Rada wojenna powstrzymała go. Ale, aby podnieść męstwo wojska swego, uderza Chodkiewicz, licząc ledwo 720 ludzi wybranych z poszczególnych chorągwi (oddziałów), na część wojsk tureckich, liczących około 15 tysięcy, rozbija chmurę, kładzie trupem przeszło 4,000 turków i wraca do obozu.

Tak o tej nadzwyczajnej bitwie opowiada Naruszewicz, historyk:

Wszelako Turcy, nie zrażeni tym dwojakim od obu skrzydeł odstępem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Życzowskiego znieśli. Prócz pułku Sieniawskiego, który z dwustu żołnierzami okopy objeżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki: swój imienniczy, Opalińskiego, Zenowicza i Sapiehy. Postrzegłszy, że Turcy w odkrytych pułkach z dobytymi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby na nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nieodrodny, nie mając więcej nad dwieście usarza, ujął wpoprzek nieprzyjaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu schorzał, lecz na umyśle i sercu czerstwy, z chorągwią swoją środek trzymał, Zenowiczowi lewe skrzydło porucił, Jerzego Rudominę na odwodzie postawił, a krótką mową zagrawszy przytomne rycerstwo, i konia ostrogami spiąwszy, jak piorun jaki na nieprzyjaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywódcy, złożyli kopje rażno i uderzyli się jako o mur jaki.

Wpada jak w otchłań ta drobna rycerstwa cząstka, do 720 ludzi tylko wynosząca. Turków liczono do 15 tysięcy. Powrócił zwycięzca - hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyjaciela.

Nie raz jeden tylko hetman Chodkiewicz cudów waleczności dokazał, bo w całej kampanji inflanckiej, moskiewskiej i tureckiej, toczonej przez niego, wojska polskie zazwyczaj zaledwo trzeciej części wojsk nieprzyjacielskich dorównywały — i jednak zawsze umiały wroga pokonać!.. Naprzykład, pod Kircholmem, tenże Chodkiewicz mając ledwo 3,800 jazdy polskiej i 390 rajtarów kurlandzkich, napadł na 14,000 szwedów, uważanych wówczas w całej Europie za niezwycięzonych — i oczywiście stłukł ich na miazgę, do 9,000 szwedów położył trupem. Sam hetman Chodkiewicz, dzielny wódz, odznaczał się wielką pobożnością i skromnością. Przed bitwą modlił się, na gołej ziemi sypiał. W dzień bitwy nic nie jadł; ani nie pił, biczował się paskami od szabli. Pieśń Bogarodzicy, do bitwy idąc, z wojskiem śpiewał.

Jednak, powtarzamy, nie jego jednego tylko wojska polskie posiadały tak ogromną odwagę i waleczność. Zawsze takiem ono bywało. Naprzykład, hetman Żółkiewski pod Kłuszynem, mając tylko 6 tysięcy wojska, rozbił armię nieprzyjacielską składającą się z 40,000 Rosjan i 8,000 Szwedów. Chorągwie polskie tonęły w śmie nieprzyjaciół, hetman z wzniesionymi w górę rękami Boga tylko błagał o ratunek. — W bitwie pod Ulłą 4 tysiące rycerzy polskich pokonało trzydziestotysięczną armję rosyjską, dowodzoną przez Piotra Szujskiego, który tam poległ.

A czemuż Polska upadła? Nie z winy wojska polskiego! O, nie! Tylko z powodu niezgody w łonie narodu polskiego. Niezgoda nas zgubiła! Dwuch rzeczy bał się wróg Polski: naszej zgody i naszego wojska. Dlatego ciągle podjudzał w nas niezgodę i jednocześnie umniejszał liczbę wojsk polskich. Moskale i Niemcy, kiedy już wskutek niezgody Polska chyliła się do upadku, nie pozwalali rządowi polskiemu pomorzyć wojska polskiego, owszem, nawet ciągle umniejszali liczbę żołnierza i tak drobne oddziały wojska naszego rozmieszczali w kraju, żeby nie mogły się prędko zjednoczyć w większe armje...

Jeszcze niedawno, bo zaledwie przed rokiem, Niemcy i Austrja nie chciały dać wojsku polskiemu całkowitej samodzielności. Jakkolwiek zaledwo była garstka wojska polskiego, jednak i tej garstki lękali się Niemcy i Austrjacy, bo przecież podczas tej wojny wielokrotnie przekonali się, że wszędzie żołnierz polski nadzwyczajną w bojach okazywał waleczność. Nie inny też był powód wywiezienia Piłsudskiego z Polski do Niemiec w roku zeszłym. Obawiali się Niemcy tego wodza polskiego, bo on żądał dla wojska naszego całkowitej niezawisłości, gdyż chciał na czele jego rozprawić się z wrogami Polski.

Dziś przeto nadewszystko zatroszczmy się o utrwalenie w narodzie wielkiej zgody, a już bezpieczeństwo, wielkość i pomyślność nasze

dzielne, niezwyciężone wojska waleczne potrafią zapewnić Polsce.

Niech Naród polski w dzisiejszej dobie tak ciężkiej i niebezpiecznej spełni swój święty obowiązek *zgody*, a można już zgóry być pewnym, że Wojsko polskie swoją walecznością wielką i sławną ocali Polskę i osiągnie dla niej tryumf chwalebny.

Pięknie i słusznie nasz poeta, Artur Oppman uczcił wojsko polskie swoim wierszem, który tu w całości powtarzamy, ażeby w narodzie ożyła wiara w potęgę waleczności żołnierza polskiego i ażeby rozgorzała w narodzie mocna wola zgody powszechnej, która musi wspierać waleczność żołnierza.

— Co oręż polski ocali, wywalczy, niechżeż niezgoda narodowa nie zmarnuje, nie roztrwoni. Tak widzimy, że dwie cnoty muszą w naszym narodzie jaśnieć wspaniale i działać wspólnie: waleczność i zgoda.

A teraz przytoczymy tu wiersz ładny Oppmana:

Niema na ziemiach świata takiego zakątka,  
Gdzieby gwiazdą nie lśniła polskiej krwi pamiątka,  
Niema takiego kraju na przestworzach świata,  
Gdzieby w słońce nie biła polska myśl skrzydlata,  
Myśl, co wolności pragnie swej i cudzej razem,  
A walczy o nią duchem i walczy żelazem!

Wyście szli tak, jak wasze dziady i pradziady,  
Znacząc świeżą krwią polską stare ojców ślady  
Z miłością, która wznosi bohaterkie łona,  
Prawe syny olbrzymów z hufców Napoliona,  
Potomkowie rycerzy z Włoch i z San-Domingo,  
Z mazurkiem Dąbrowskiego, z poświęcaną Klingą  
Szliście z bitwy na bitwę i z męki na mękę,  
Za chleb mając nadzieję, a za moc — piosenkę.  
I każda śmierć kamrata, każda własna blizna,  
Krzyczała Wam na alarm: Ojczyzna! Ojczyzna!

Jak niegdyś, jak przed laty i dawniej, przed wieki,  
Brnęliście w mroźnych zaspach w obczyźnie dalekiej,  
Spadkobiercy tych mężnych, którym obce kłęski,  
Którzy brali Witebski, Połocki, Smoleński,  
Wkraczali w mury Moskwy i z Kremlinu szczytów,  
Wznosili sztandar z orłem pod słońce błękitów.

Żołnierze! Wyście czuli, wyście czuć musieli,  
Że myśmy byli z Wami! Zbawców i mścicieli,  
Widzieliśmy w tych próbach, co z nawałą wschodu  
Walczyły o zwycięstwo dla jutra narodu,  
Co na wschód i na zachód strażujące zbrojnie  
I z niemcem i z moskalem w świętej trwały wojnie

Dziś, wróceni ojczyźnie, znów jesteście z nami,  
Dziś jeden sztandar polski powiewa nad wami,  
I wiąże w uścisk jeden po rycersku szczytny,  
I tamtych z pod Bobrujska i tych z pod Rokitny,  
I jeszcze owych braci z pod Arros, z Argonnów  
Co stwierdzili żołnierskim sakramentem zgonów  
Związek z siostrzaną Francją i w ostatnim tchnieniu  
Ojczyznę wyzwoloną widzieli w marzeniu.

Cześć i pokłon poległym! Na ich cichym grobie  
 Legenda nowej Polski upodoba sobie  
 I gniazdo tam założy, dzwoniące od pieśni.  
 Cześć i pokłon żyjącym! W was się ucielesnił  
 Sen pokoleń! Wy, polscy żołnierze ofiarni,  
 Z pod kamieni omszonych, z pod mogilnej darni  
 Wywiedziecie na jasność Ojczyznę kochaną,  
 Po tysiąckroć szczęśliwi, że Wam było dano  
 Spełnić to, czem pierś polska wciąż od wieków bije.  
 Niech żyje wojsko polskie! Niech żyje! Niech żyje!

A. Solf.

## Odpowiedzi od Redakcji.

**P. Marja Duhożyk.** Szechrzeszyn. Prosimy bardzo o zawiadomienie nas, jakich numerów brak prenumeratorom, o których Pani wspomina w swym liście a takowe powtórnie wysłamy. My pismo stale wysyłamy, a o ile nie dochodzi, to już nie nasza wina, ale chyba poczty.

**P. Józefowi Płocharz.** Mokrelipie. Wiersze otrzymaliśmy. „Jutrzenkę” nadal wysyłamy. Rozwiązanie szarad otrzymaliśmy za późno, nie można więc było skorzystać z nich. A dlaczego to, drogi Bracie, nie piszecie nic ze swych stron? Takie wiadomości chętnie zawsze umieszczamy w „Jutrzence”. Co do ostatniego pytania — to na nie odpowiemy później.

**P. Marcinowi Murawiec.** Mokrelipie. Wiersz otrzymaliśmy — umieścimy. Prosimy o wiadomości z okolicy. Pozdrowienie Wam.

**P. Józefowi Szestak.** Łukowa. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy. A starajciez się, Bracie drogi, rozpowszechniać „Jutrzenkę” wśród swych znajomych.

**P. Jakóbowi Raolberskiemu.** Mokrelipie. Wiersze otrzymaliśmy, są jednak trochę zadługie, muszą więc czekać swej kolei. Prosimy bardzo pisać prozą różne wieści ze swoich okolic, gdyż to idzie łatwiej i jest pożyteczniejsze.

**P. P. Józefowi Kołtuń, Józefowi Płocharz, Wł. Dominikównie, Marcinowi Gryta, A. Pezarskiemu, W. Skakujowi.** Rozwiązanie szarady dobre, jednak zapóźno takowe otrzymaliśmy, nie mogliśmy więc z nich skorzystać, czego żałujemy, gdyż radzibyśmy, aby działem tym zajęło się więcej amatorów. Prosimy więc rozwiązania nadsyłać możliwie wcześniej.

**Związkowi Młodzieży w Brzostowej.** Cieszy nas niezmiernie, przyjaciele młodzi, że tak szczerze zabieracie się do pracy społecznej.

Tak, tak zacna Młodzieży, w myśl wielkiego naszego Wie zcza, Adama Mickiewicza, który wołał przed wiekami: „Młodości ty nał poziomy wylatuj”... — dążcie do światła, do wiedzy — do wyżyn niebosiężnych, tam dokąd myśl tylko dosięga! Ojczyzna nasza powstała nam zmartwych, z mroków i cieni powstaje, dźwiga się do światła — pomóżmy jej — zapalmy dla niej kaganek, by zaś nie upadła w ciemności

Na resztę pytań odpowiemy niebawem.

## Dla rozrywki w wolnych chwilach.

### SZARADA XI.

ulożył J. Bochnia.

*Pierwsza jest rzeka aż na włoskiej ziemi,  
 Druga i trzecia to drzewo pokrywa,  
 Zaś pierwsza z trzecią często zmienna bywa.  
 Cała to cnota piękna nad pięknymi.*

Za dobre rozwiązanie powyższej szarady Redakcja przeznaczona jako nagrodę pożyteczną książkę do rozlosowania.

## ROZWIĄZANIE SZARADY VII.

z № 11, „Nowej Jutrzenki”.

„S Z Y D Ł O W I E C”.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp.: Wacław Skakuj z Huty Krzeszowskiej, Ignacy Jeleniewski z Lublina, Tadeusz Jastrząb, Marcin Gryta z Zakrzówka. Jako nagroda za dobre rozwiązanie przypadła losom książeczka pt.: „Prawdziwe Bogactwo” p. Tadeuszowi Jastrząb. Książeczka a jest do odebrania w Redakcji „N. Jutrzenki”.

Nie była u Wojtka bieda,  
 Póki w domu nie miał żyda,  
 Lecz gdy Szmulka przyjął sobie,  
 Już się z biedy po łbie skrobie.  
 Szmulek ci ma wszystko przecie,  
 Co jest na tym Bożym świecie:  
 Bez pieniędzy nawet daje,  
 Choć go Wojtek klnie i łaje.  
 Kiedy Wojtka troska gniecie  
 I ciąży mu coś na świecie,  
 Do Szmulka se na „jednego”  
 Idzie — i kontent jest z tego.  
 Choć drżą z głodu, zimna dzieci,  
 Choć tam dach szparami świeci,  
 Wojtek chodzi na „jednego” —  
 Bo cóż to komu do tego...

J. Anichob.

# Popierajmy przemysł i handel polski!

# Kupno Polskiej Pożyczki Państwowej

to nie tylko obowiązek, to najpewniejsza lokata oszczędzonej gotówki, bo przygotowanie Krajowi i sobie warsztatu do zyskowej i spokojnej pracy, to interes nie tylko społeczny, lecz i osobisty każdego obywatela, zwłaszcza zaś rolnika.

## Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów) kosztuje w asygnatach markowych, koronowych i rublach:

	za 100	za 500	za 1000	za 5000	za 10000
w Marcu dnia 21	96,95	484,72	969,45	4847,22	9694,45
" " 22	96,96	484,79	969,58	4847,92	9695,83
" " 23	96,97	484,86	969,72	4848,61	9697,22
" " 24	96,99	484,93	969,86	4849,31	9698,61
" " 25	97,00	485,00	970,00	4850,00	9700,—
" " 26	97,01	485,07	970,14	4850,70	9701,39
" " 27	97,03	485,14	970,28	4851,39	9702,78
" " 28	97,04	485,21	970,42	4852,08	9704,17
" " 29	97,06	485,28	970,56	4852,78	9705,56
" " 30	97,07	485,35	970,70	4853,47	9706,95

## TRANSPORT ŚWIEŻYCH NASION

WARZYWNYCH, OGRODOWYCH i KWIATOWYCH

OTRZYMAŁ

HURTOWY SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

MAGIERSKI, = TURCZYNOWICZ, = ZAWISTOWSKI,

w Lublinie, ul. Foksal № 9.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pospieszna” St. Dział—Lublin.